

## **Spuścizna zaborcza a zagadnienie unifikacji postaw w debacie na temat pożądanego statusu trzeciej władzy**

Zastanawiając się nad współczesnym statusem trzeciej władzy w Polsce I Prezes Sądu Najwyższego Stanisław Dąbrowski pisał:

W państwach zaborczych niezależne sądownictwo kształtowało się w wyniku ewolucji monarchii absolutnej. Pozostałością monarchii absolutnej była pozycja sędziów jako urzędników państwowych i organizacyjne podporządkowanie sądów ministrowi sprawiedliwości. Taki też system przyjęty został w odrodzonej Polsce i utrwalony rozporządzeniem Prezydenta RP z 6 lutego 1928 r. – Prawo o ustroju sądów powszechnych, które weszło w życie 1 stycznia 1929 r. [...] i ze zmianami obowiązywało również w PRL aż do 1985 r. Kolejne ustawy ustrojowe, to jest ustawa z 20 czerwca 1985 r. [...] oraz obecnie obowiązująca ustawa z 27 lipca 2001 r., utrzymały system administracyjnego podporządkowania sądów powszechnych Ministrowi Sprawiedliwości<sup>1</sup>.

To bodaj najogólniejsze, najbardziej syntetyczne ujęcie zakresu wpływu zaborczej tradycji prawnej na status polskich sędziów. Jak widzimy autor nie miał wątpliwości, że zasadniczym elementem spajającym współczesność z odległą przeszłością jest „system administracyjnego podporządkowania sądów powszechnych Ministrowi Sprawiedliwości”.

Teza, iż tradycja zaborcza oddziaływała na postawy, w tym postawę ustawodawcy, brzmi w sposób oczywisty. Wypada jednak na wstępie zadać co najmniej kilka szczegółowych pytań. Jeśli myślimy o oddziaływaniu zaborczej tradycji, to w pierwszym rzędzie musimy umieścić ludzi i ich mentalność. Należy zastanowić się nad tym, co o niej decydowało i co przesądzało o jej ewolucji. W interesującym nas obszarze badań interesującym nas obszarze badań znaleźć się musi pytanie, czy wszystkie tradycje zaborcze mogły być obiektywnie w takim samym stopniu istotne. Nie bez znaczenia jest również zagadnienie korelacji pomiędzy tradycją, postawami i statusem społecznym podmiotów, które je wyrażają. Sprawę komplikuje fakt, że tytułowa materia należąc do sfery „szczegółowej świadomości prawnej” znajduje się faktycznie poza obszarem zainteresowania, a na pewno percepcji zasadniczej części społeczeństwa. W ramach niniejszego studium przyjrzyć się postawom wyrażanym przez podmioty przynajmniej potencjalnie będące

<sup>1</sup> S. Dąbrowski, *Niezależność sędziowska a podział władz*, [w:] W. Niziołek, T. Wardyński, *Niezależność sądownictwa i zawodów prawniczych jako fundamenty państwa prawa. Wyzwania współczesności*, Warszawa 2009, s. 117.

nośnikami szczegółowej świadomości, a więc postawom sędziów, fachowców nie będących sędziami (faktycznie innych prawników) oraz polityków (będących często prawnikami). Na tym nie koniec. Pojawia się problem czasu. To element dynamizujący analizowane relacje. Chodzi o konkretny, historyczny czas i pytanie o wpływ polityki (systemu politycznego) na stosunek do tradycji. II RP to *sui generis* polityczny mikroświat – wdzięczny obiekt badań i uogólnień. Stąd naturalne zainteresowanie zagadnieniem oddziaływania tradycji zaborczej w różnych reżimach politycznych. Najpierw w demokratycznym, potem autorytarnym. Analizę w moim przekonaniu wypada pogłębić wyróżniając dwie sfery, w których realizują się postawy – zewnętrzną (deklarowaną) i wewnętrzną. Zakres (sposób) oddziaływania tradycji w różnych reżimach politycznych spróbuję określić w odniesieniu do każdej z trzech wyróżnionych grup.

Jestem przekonany, że uogólnienia mamy pełne prawo odnieść do naszej obecnej rzeczywistości. Zupełnie przykładowo. Przyjmując taką współczesną perspektywę możemy zapytać, czy obecnie mamy do czynienia ze świadomym oddziaływaniem regulacji zaborczych, czy też może bezwiednym, nieuświadomionym przyjmowaniem odległych z czasowego punktu widzenia rozwiązań? Albo też, czy powyższe oznacza, że mamy dzisiaj system administracyjnego podporządkowania bez podporządkowania w sferze orzecznictwa. Drugie z pytań jest kapitalne. To pytanie o możliwość oddzielenia dwóch sfer – administracyjnej i orzeczniczej.

Uwzględniając stopień i zakres identyfikacji z pozaborczymi regulacjami i tradycją prawną oraz wagę tej identyfikacji (powiązaną zasadniczo z pozycją społeczną podmiotów identyfikujących się) pierwszorzędne znaczenie przyznać należy systemom – austriackiemu i rosyjskiemu.

Status sądownictwa w tych dwóch zaborach nie był identyczny.

W zaborze austriackim nie przewidziano żadnych koncesji na rzecz samorządu sędziowskiego. Sędzia był *richterliche beamte* – urzędnikiem wtłoczonym w tryby administracyjnej maszyny cesarstwa. Wymowne może być brzmienie definicji legalnej zawartej w art. 4 tzw. ustawy syndykalnej. Zgodnie z tym przepisem: „urzędnikami sędziowskimi w znaczeniu niniejszej ustawy są urzędnicy państwowi ustanowieni przy trybunałach sądowych i przy sądach powstałych do wykonywania urzędu sędziowskiego albo w ogóle do sądowych czynności urzędniczych, jako też [...] notariusze”<sup>2</sup>. Nominacje, awanse, odpowiedzialność dyscyplinarna i nadzór zarezerwowane były dla czynnika administracyjnego. Owszem, zauważano pewną specyfikę sędziowskiego statusu – na tym jednak poprzestawano. Przykładem może być XIX-wieczny podręcznik

<sup>2</sup> Ustawa z dnia 12 lipca 1872 r. normująca celem wykonania art. 9 ustawy o zasadniczej władzy sędziowskiej, prawo skargi stron z powodu naruszeń prawa popełnionych przez urzędników sędziowskich w wykonaniu ich urzędowej działalności, Dz. U. P. Nr 112. Przepis powołuję za J. Piwocki (red.), *Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych*, t. I, Lwów 1899, s. 212.

Franciszka Kasparka. Autor ten dostrzegając, iż „w nowszym państwie przyznano urzędnikom sędziowskim najwyższy stopień niezawisłości”, omawia jednak status wszystkich urzędników łącznie<sup>3</sup>.

System austriacki gwarantował sędziom mianowanie „stale i dożywotnio”. Utożsamiano powyższe z sędziowską nieusuwalnością i określano mianem „niezawisłości osobistej” (art. 5 ustawy zasadniczej o władzy sędziowskiej)<sup>4</sup>. Wyjątki od zasady przebiegały w dwóch kierunkach. Pierwszy i zasadniczy miał wymiar personalny. Otóż nie wszyscy sędziowie w Austrii byli ... sędziami. Gwarancje pewności stanowiska wprost adresowane były do tzw. sędziów samoistnych, nie zaś niesamoistnych (pomocniczych). Tych drugich określano mianem sędziów „latających”, co wiązało się z brakiem stabilności ich służby<sup>5</sup>. Jeśli chodzi o pozostałych sędziów, to z art. 6 ust. 2 ustawy zasadniczej o władzy sędziowskiej wynikało, że złożenie ich z urzędu nastąpić może „tylko w wypadkach ustawą przewidzianych i tylko na podstawie formalnego sędziowskiego orzeczenia”. Dalsze postanowienia art. 6 ust. 2 przewidywały, że „tymczasowe usunięcie od urzędu może nastąpić tylko w drodze zarządzenia naczelnictwa sądu lub wyższej zwierzchności sądowej z równoczesnym przekazaniem sprawy właściwemu sądowi”. Dopuszczał jednak wspomniany przepis – „przeniesienie i przeniesienie w stan spoczynku [...] wskutek zmian w organizacji sądów”<sup>6</sup>. Decyzja o zmianie okręgów sądów należała do ministra<sup>7</sup>. Dodać także należy, iż z chwilą wejścia w życie ustawy o organizacji sądowej doszło do czasowego zawieszenia sędziowskiej nieusuwalności na terenie całego państwa<sup>8</sup>.

Charakterystyczne były rozwiązania w zakresie nominacji i awansów sędziowskich. Uprawnienia nominacyjne powiązano z rangą stanowiska, na które dokonywano nominacji. Norma brzmiąca: „sędziowie bywają mianowani przez cesarza lub w jego imieniu” oznaczała w praktyce, że zdecydowana większość sędziów nominowana była przez ministra. W grupie wyróżnionych, mianowanych przez cesarza znaleźli się urzędnicy

<sup>3</sup> F. Kasperek, *Prawo polityczne ogólne z uwzględnieniem austriackiego razem ze wstępną nauką ogólną o państwie*, t. II, Kraków 1877, s. 699 i n.

<sup>4</sup> Państwowa Ustawa zasadnicza o władzy sędziowskiej z dnia 21 grudnia 1867 r., Dz. U. P. Nr 144. Przepis ustawy cytuję za: J. Piwocki (red.), *op. cit.*, s. 207.

<sup>5</sup> Wspomina o tym S. Gołąb, *Ustrój sądów powszechnych*, Warszawa 1928, s. 72.

<sup>6</sup> J. Piwocki (red.), *op. cit.*, s. 207.

<sup>7</sup> Za zmianę posiadającą dla sędziów znaczenie zmiany w organizacji sądów uznawano „każdą zmianę terytorialną dwóch lub więcej okręgów sądów kolegialnych I instancji”. Szerzej nt. F. K. Fierich, *Nauka o sądach cywilnych*, Cz. I, Kraków 1911, s. 159–160.

<sup>8</sup> § 91 ustawy o organizacji sądowej stanowił: „Moc przenoszenia sędziów wbrew ich woli bez względu na postanowienia art. 6 *alinea* 2 ustawy zasadniczej z dnia 21 grudnia 1867 r. [...] na inne miejsce lub w stan spoczynku z powodu wprowadzenia normy jurysdykcyjnej, procedury cywilnej i ordynacji egzekucyjnej jako też niniejszej ustawy, rozpoczyna się z dniem 1 lipca 1897 r, a trwa, o ile chodzi o przenoszenie na inne miejsce, do 31 grudnia 1899 r., a pod względem przenoszenia w stan spoczynku do 31 grudnia 1898 r.”. Ustawa o organizacji sądowej z dnia 27 listopada 1896, Dz. U. P. Nr 217. Powoływana dalej jako ustawa o organizacji sądowej.

sędziowscy co najmniej VI rangi<sup>9</sup>. Decyzja o awansie (nominacji) i tak faktycznie należała do ministra. Niewątpliwie rację miał Stanisław Car, gdy podczas prac nad przyszłym prawem o ustroju sądów powszechnych (dalej jako prawo o u.s.p.), oceniając model austriacki konstataował: „cała polityka personalna skoncentrowana była w rękach ministra przy pośrednictwie bezwzględnie podporządkowanych mu prezesów sądów apelacyjnych”<sup>10</sup>.

Ustawa dyscyplinarna z roku 1868 wyróżniała dwa rodzaje naruszeń obowiązków służbowych. Należały do nich: przewinienia służbowe oraz występki służbowe. Symptomatyczna była regulacja kar porządkowych, orzekanych wobec stwierdzenia przewinienia służbowego. Zaliczano do nich upomnienie i nagany. Podmiotem uprawnionym do ich wymierzenia był zwierzchnik danego sądu (naczelnik sądu, prezydenci sądów kolegialnych pierwszej instancji, prezydenci sądów krajowych wyższych). Ukarany sędzia mógł się odwołać jedynie od kary nagany, tylko też w przypadku zamiaru orzeczenia tej kary należało dać sędziemu możliwość „usprawiedliwienia się”<sup>11</sup>.

Zgodnie z § 73 u.o.s. sądy w sprawach administracji sądowej podlegały ministrowi sprawiedliwości. Określone ustawami uprawnienia nadzorcze przysługiwały także prezesom sądów wyższych i sądom wyższym jako takim. W wykonaniu prawa nadzoru wskazane wyżej podmioty mogły nakładać na podległych sobie urzędników sędziowskich – nagany oraz kary pieniężne. Do środków nadzoru zaliczano m.in. prawo żądania osobnych sprawozdań z poszczególnych spraw<sup>12</sup>.

Sytuacja na ziemiach zaboru rosyjskiego była inna, choć niewątpliwie daleka od ideału, który w rosyjskich rozwiązaniach chcieli widzieć niektórzy „Królewicy”. O idealizację, zwłaszcza z pewnej i w miarę odległej perspektywy czasowej, wcale nie było trudno. Na tle regulacji austriackich rozwiązania rosyjskie wydawały się być niedościgłym ideałem. To paradoks. Jego istotę w zasadzie celnie oddają słowa sędziego Józefa Bekermana. Po latach, już w wolnej Polsce, pisał: „ustrój sądownictwa był oparty na liberalnych zasadach zachodu i w tym morzu obskurantyzmu i ucisku stanowił wyjątek [...] była to, jak złośliwie – denuncjatorsko wyrażał się prasa reakcyjna – «sudejskaja

<sup>9</sup> Urzędnicy sędziowscy do VI rangi mianowani byli przez cesarza, od VII rangi przez ministra sprawiedliwości. Oznacza to, że nominacja cesarska odnosiła się jedynie do prezesów, wiceprezesów i radców (sędziów) sądów: najwyższego, krajowych wyższych oraz przełożonych sądów kompetencji ogólnej I instancji. § 7 patentu cesarskiego z 3 maja 1853 r., Dz. U. P. Nr 81 w zw. z § 18 ustawy o organizacji sądowej.

<sup>10</sup> S. Car, *Sposób powoływania sędziów na urzędy sędziowskie*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1926, s. 420.

<sup>11</sup> § 3 i 4 ustawy z dnia 21 maja 1868 r. o traktowaniu dyscyplinarnym urzędników sędziowskich, Dz. U. P. Nr 46, powoływana dalej jako ustawa o traktowaniu dyscyplinarnym urzędników sędziowskich.

<sup>12</sup> § 42 ustawy o traktowaniu dyscyplinarnym urzędników sędziowskich oraz art. 76, 77, 63 ustawy o organizacji sądowej. Szerzej nt. F. K. Fierich, *op. cit.*, s. 190–193.

respublika» pośród wschodnio-bizantyjskiego «samodzierżawia»<sup>13</sup>. Użycie zwrotu „w zasadzie” tłumaczy rozdźwięk pomiędzy literą prawa a praktyką, także fakt, że literze nie zawsze dano szansę, by wybrzmiała dostatecznie mocno.

W wielkim skrócie rzecz przedstawiała się następująco. Podstawą reformy rosyjskiego sądownictwa była ustawa o organizacji sądownictwa z dnia 20 listopada 1864 r. Akt ten, nie w pełnym zresztą zakresie, wprowadzono na ziemię Królestwa Polskiego na mocy ukazu z dnia 3 marca 1875 r. Od chwili wejścia w życie tego ukazu, tj. z dniem 13 lipca 1876 r. funkcjonowały obok siebie dwa pionory sądownictwa: pokojowe oraz ogólne. Składały się na nie odpowiednio: sądy gminne i działające w miastach sądy pokoju oraz instancja odwoławcza w postaci zjazdów sędziów pokoju, natomiast w pionie sądów ogólnych działały sądy okręgowe oraz izba sądowa (sąd apelacyjny). Istniało domniemanie kompetencyjne na rzecz sądownictwa pokojowego<sup>14</sup>.

Status sędziów orzekających w obydwu pionach sądownictwa różnił się dość znacznie.

W sądach ogólnych przewidziano istnienie kolegialnych ciał sędziowskich w formie tzw. ogólnych zebrań sędziów. To właśnie im powierzono kompetencje dotyczące wskazywania kandydatów na wolny urząd sędziowski. Minister nie był związany wskazaniem, mógł zatem przedstawić monarsze innego, posiadającego wymagane kwalifikacje kandydata. Zgromadzenia otrzymały też wyłączne kompetencje w zakresie postępowania dyscyplinarnego. Podstawy i zakres odpowiedzialności dyscyplinarnej ujęto wąsko. Rozciągał się ona wyłącznie na czyny popełnione w czasie służby. Pierwotnie jedyną dopuszczalną karą było upomnienie<sup>15</sup>.

Na ziemiach Królestwa nie obowiązywały przepisy o sądach przysięgłych.

Sędziowie i ławnicy w sądach gminnych pochodzić mieli z wyboru. Dla swej skuteczności wymagał on zatwierdzenia. W przypadku braku zatwierdzenia dokonywano nominacji opartej na swobodnym jej uznaniu. Wbrew ustawie stanowiła ona zatem podstawę powołania na stanowisko sędziego pokoju. Trudno, zwłaszcza w odniesieniu do sędziów sądownictwa pokojowego, mówić o pewności stanowiska. Inaczej niż w Cesarstwie dopuszczono możliwość ich zawieszenia i odwołania z „ważnych przyczyn” przed upływem kadencji. Decyzje rezerwowano dla ministra sprawiedliwości działającego w porozumieniu z generał-gubernatorem. W przypadku sędziów sądów ogólnych mieliśmy do czynienia z – jak się wyraził Eugeniusz Waśkowski – „nieusuwalnością

---

<sup>13</sup> J. Bekerman: *Jednoosobowość*, „Palestra” 1932, s. 121.

<sup>14</sup> Na temat reformy sądowej patrz A. Korobowicz: *Reforma ustroju sądownictwa w Królestwie Polskim po 1863 r. Przygotowanie i treść*, Lublin 1976.

<sup>15</sup> W 1885 r. zrewidowano system odpowiedzialności dyscyplinarnej w kierunku wzmocnienia wpływu na jego przebieg czynnika wykonawczego (ministra sprawiedliwości, prezesów sądów). Zmienił się także katalog kar. Szerzej patrz G. Ławnikowicz, *Idea niezawisłości sędziowskiej w porządku prawnym i myśli prawniczej II Rzeczypospolitej*, Toruń 2009, s. 170.

w całkowitej mierze<sup>16</sup>. Słuszną tę uwagę należy uzupełnić o jedną ważną informację. Otóż nieusuwalność nie obowiązywała w ciągu trzyletniego okresu organizacyjnego<sup>17</sup>.

Polacy zamieszkujący ziemie zaboru rosyjskiego, w odróżnieniu od swych rodaków żyjących w zaborze austriackim, właściwie pozbawieni byli możliwości powołania na stanowisko sędziego. Owszem zostawali sędziami, ale poza obszarem ziem polskich. Nie zmienia to faktu, że działali, czy to jako sędziowie, czy to jako adwokaci w rzeczywistości określonej relatywnie liberalnymi regulacjami pragmatycznymi<sup>18</sup>.

W chwili odrodzenia się polskiej państwowości na ziemiach byłego Królestwa Polskiego obowiązywały już nowe akty normatywne wydane przez Tymczasową Radę Stanu (dalej jako TRS). W Dzienniku Urzędowym Departamentu Sprawiedliwości z dnia 1 stycznia 1917 r. ukazały się Przepisy tymczasowe o urządzeniu Sądownictwa w Królestwie Polskim (dalej jako Przepisy tymczasowe, u.s.k.p.). Akt ten powitano z wielkim uznaniem, widząc w nim wyraz odradzającej się polskiej państwowości. Okoliczność powyższa przesądzała o faktycznym wpływie zawartych w nim regulacji na kształtowanie się wyobrażeń o statusie sędziego. Analizowany akt był wyjątkowo krótki. Zawierał jedynie fragment regulacji pragmatycznej. Z punktu widzenia problematyki statusu sędziowskiego równie istotną rolę odegrały praktyka (zwyczaj) oraz inne jeszcze akty normatywne. Wśród tych ostatnich najistotniejszą rolę przypisać należy postanowieniom Tymczasowej instrukcji ogólnej dla sądów byłego Królestwa (dalej jako Tymczasowa instrukcja)<sup>19</sup>.

Zgodnie z Przepisami tymczasowymi „wymiar ogólny sprawiedliwości w Królestwie Polskim” należał do sądów: pokoju, okręgowych, apelacyjnych oraz Sądu Najwyższego (art. 4). Przepisy deklarowały, że wszyscy sędziowie powołani będą na czas nieokreślony. Zastrzegano jednak możliwość ich odwołania przez „władzę mianującą”.

Tymczasowa instrukcja przewidywała istnienie sędziowskich ciał kolegialnych. Mowa w niej była o trojakiemu rodzaju posiedzeniach – sądowych, gospodarczych i zebraniach ogólnych wydziałów. Posiedzenia gospodarcze zajmowały się m.in. wstępnym dyskutowaniem projektów szczegółowych instrukcji sądowych oraz również wstępnym rozważaniem spraw dyscyplinarnych osób urzędujących w sądach. Cel, funkcje oraz skład osobowy posiedzeń każe postrzegać je jako odpowiednik późniejszych kolegiów administracyjnych. Odpowiednikiem późniejszych zgromadzeń ogólnych były natomiast

<sup>16</sup> E. Waśkowski, *Podręcznik procesu cywilnego*, Wilno 1932, s. 45.

<sup>17</sup> Szerzej zob. G. Ławnikowicz, *op. cit.*, s. 169. Na temat statusu sędziów patrz także szczegółowe uwagi A. Korobowicza, *op. cit.*, s. 145–150.

<sup>18</sup> Według danych przytaczanych przez Mogilnickiego w 1913 r. w sądach okręgowych Królestwa orzekało 10 sędziów. W izbie sądowej warszawskiej nie było ich natomiast w ogóle, A. Mogilnicki, *Sądownictwo w Polsce w okresie przedwojennych w świetle cyfr*, Warszawa 1917, s. 4–6.

<sup>19</sup> Tymczasowa instrukcja ogólna dla sądów byłego Królestwa Polskiego, Dz. Urz. Dep. Spraw. TRS. z 1917 Nr 2, poz. 4.

posiedzenia ogólne połączonych wydziałów sądu. Uczestniczyli w nich wszyscy sędziowie. Do kompetencji tego ciała zaliczano m.in.: wybór kandydatów na wakujące stanowiska sędziowskie, oznaczanie terminu tzw. ferii sądowych (terminów wypoczynku dla poszczególnych sędziów), ostateczne decydowanie o treści instrukcji sądowych, rozpatrywanie sprawozdań o biegu spraw w sądzie (i sądach podległych instancyjnie), podział przewodniczących i sędziów pomiędzy poszczególne wydziały. Nie ulega wątpliwości, że Tymczasowa instrukcja opierała model funkcjonowania sądu na przewadze organu o charakterze samorządowym.

W świetle art. 20 u.s.k.p. „nominacje prezesów i sędziów wszelkich stopni” należały do marszałka koronnego. Dokonywać ich miał „na przedstawienie Dyrektora Departamentu Sprawiedliwości”. Jaka była rola zgromadzeń w procesie nominacyjnym? Jaki charakter miało wymienione wyżej prawo wyboru kandydatów na wakujące stanowiska? Wspominałem o roli praktyki, to ona właśnie miała tutaj dominujące znaczenie. Aleksander Mogilnicki, przypominając o treści wydanego jeszcze w 1917 r. okólnika, pisał: „Dyrektor Departamentu Sprawiedliwości, Bukowiecki, a w właściwe za jego zgodą, wicedyrektor Makowski, wydał [...] okólnik, zalecający, by na każde wakujące stanowisko w sądach: Najwyższym, apelacyjnym i okręgowych właściwy sąd przedstawiał trzech kandydatów”. A. Mogilnicki przyznawał, że wskazania sądów miały być co prawda jedynie niewiążąca dla ministra opinią, ale jak zaznaczał „wprędce urobił się zwyczaj, że minister poza wskazaną trójkę nie wykraczał [...] nawet z niej nie wybierał, przedstawiając stale do mianowania kandydata wskazanego na pierwszym miejscu”<sup>20</sup>. Rzecz jasna od kandydatów na sędziów wymagano posiadania kwalifikacji na urząd. Określono je jednak wyjątkowo enigmatycznie. Jest to zrozumiałe wobec faktu, że na terenie Królestwa Polskiego nie było w praktyce sędziów Polaków; przewidywano także zorganizowanie aplikacji sądowej<sup>21</sup>.

<sup>20</sup> A. Mogilnicki: *Niezawisłość sędziów w nowym ustroju sądowym*, Warszawa 1928, s. 5. Cytowany autor wspominał także: „Wypadku mianowania spoza wskazanej przez sąd trójki, o ile mi wiadomo, ani razu nie było [...], gdy wypadło jednemu z członków sekretariatu prawniczego przy Sądzie Najwyższym nadać stopień sędziego okręgowego, a sąd okręgowy w Warszawie go nie wybrał, minister przedstawił go do nominacji w Toruniu, korzystając z tego, że w tamtej dzielnicy zwyczaju przedstawiania kandydatów przez sądy nie było, a następnie tak mianowanego sędziego delegował do Sądu Najwyższego. A. Mogilnicki konkludował: „Zwyczaj tak się bardzo zakorzenił, stał się tak niewzruszonym, że minister wolał uciec się do drogi okólnej, niż przeciw zwyczajowi postąpić. A przecie – dodawał – ustawa go pod tym względem nie krępowała. Ciekawy i pouczający przykład mocy obowiązującej prawa zwyczajowego”.

*Ibidem.*

<sup>21</sup> Odpowiednie regulacje mieściły się w przepisach art. 17–19 u.s.k.p. Pierwszy z wymienionych wyżej przepisów stanowił: „Prezesi, sędziowie i prokuratorzy Sądu Najwyższego powołani będą spośród osób, wyróżniających się znajomością teoretyczną i praktyczną prawa. Zgodnie z art. 18: „Prezesem lub sędzią sądu apelacyjnego i okręgowego, sędzią śledczym [...] sędzią pokoju w sądach, przy których istnieją urzędy hipoteczne, może być mianowana tylko osoba, posiadająca wykształcenie prawnicze i odpowiednią praktyczną znajomość prawa obowiązującego. Sędziowie pokoju – stwierdzał ustawodawca – którzy już obecnie pełnią te czynności, mogą być pozostawieni nadal, chociażby nie posiadali

Przepisy tymczasowe o urządzeniu sądownictwa powoływały dwa rodzaje sądów dyscyplinarnych. Pierwszym z nich był orzekający w składzie połączonych izb Sąd Najwyższy, drugim właściwy sąd apelacyjny. Sąd Najwyższy orzekać miał w sprawach o przewinienia urzędujących w nim sędziów oraz sędziów sądów apelacyjnych i prezesów (wiceprezesów) sądów okręgowych. Sprawami wszystkich pozostałych sędziów zajmował się właściwy, orzekający w składzie pięcioosobowym sąd apelacyjny. Postępowanie było jednoinstancyjne. Art. 30 u.s.k.p. wymieniał cztery kary dyscyplinarne – grzywnę, naganą, przeniesienie na własny koszt na inne miejsce służbowe oraz usunięcie ze służby. Oddziaływanie regulacji pomieszczonych w analizowanych aktach było znaczne, a to ze względu na rozciągnięcie ich mocy obowiązującej na tzw. „ziemie wschodnie”.

Zaraz po odzyskaniu niepodległości obserwujemy kilka interesujących zjawisk. Po pierwsze rozpoczyna się momentami bezładny, a na pewno częstokroć nieprzemysłany, proces fragmentarycznej unifikacji regulacji ustrojowo-pragmatycznych. Polegał on na rozciąganiu mocy obowiązującej pewnych grup aktów zaborczych na inne obszary odrodzonego państwa. Dotyczyło to m.in. u.s.k.p. i szeregu innych aktów obowiązujących na terenie byłego Królestwa Polskiego oraz regulacji wielkopolskich. Pierwsze miały obowiązywać na ziemiach wschodnich, drugie na obszarze Górnego Śląska<sup>22</sup>. Temu zjawisku towarzyszyły różnorodne zabiegi nowelizacyjne. W ich ramach warto odnotować likwidację „skrajnego” rozwiązania austriackiego w postaci instytucji „latających sędziów”. Od chwili wydania dekretu z dnia 8 lutego 1919 r. wszelkie określające status sędziego regulacje odnosiły się także do „sędziów powiatowych” i „sędziów”<sup>23</sup>. Na razie pełna unifikacja objąć miała tylko uposażenia<sup>24</sup>.

Równolegle rozpoczynają się prace nad przyszłą konstytucją polskiego wymiaru sprawiedliwości oraz, co nieuchronne, spory o jej kształt. Te ostatnie są fragmentem szerszego dyskursu o pożądanej roli byłych ustawodawstw zaborczych. Słusznie Jakub Glass zauważał:

Wybitna niepopularność, jaką wśród świata prawniczego polskiego cieszą się dotychczas prace Komisji Kodyfikacyjnej [...] w największym bodaj stopniu wywołana jest wydatnym wśród prawników polskich konserwatyzmem dzielnicowym. Sam [...] nie zdając sobie sprawy, pragnąłby w gruncie rzeczy przeciętny prawnik polski, aby ustawy dotychczas w jego

---

wyższego wykształcenia prawniczego”. Zasady aplikacji unormowano już w odrodzonym państwie w dekrete z 1919 r., Dz. P. Nr 18, poz. 225.

<sup>22</sup> Patrz G. Ławnikowicz, *op. cit.*, s. 178–180 i tam wskazane akty normatywne oraz literatura.

<sup>23</sup> Dekret z dnia 8 lutego 1919 r. w przedmiocie zmian w urządzeniu wymiaru sprawiedliwości w byłym zaborze austriackim, Dz. P. Nr 15, poz. 200.

<sup>24</sup> Ustawa z dnia 13 lipca 1920 r. o uposażeniu sędziów i prokuratorów (wymiar sprawiedliwości) Rzeczypospolitej Polskiej, Dz. U. Nr 65, poz. 436.

dzielnicy obowiązujące, przetłumaczone zostały z języka rosyjskiego, czy niemieckiego na język polski<sup>25</sup>.

Po odzyskaniu niepodległości starły się dwie wizje. Symbolicznie, choć nie do końca uczciwie odwołujące się do tradycji zaborczej – poaustriacka i porosyjska. Bazowały one na idealizacji przeszłości i przekonaniu o wyższości zaborczych rozwiązań i praktyki stosowania prawa. Pierwsza poaustriacka wiązała się z uznaniem urzędniczego charakteru służby sędziowskiej. Jeśli dostrzegano odrębności (pożądane odrębności) statusu sędziów, to ograniczono się do wskazania specyfiki urzędniczej służby sędziowskiej. Będzie o tym mowa niżej. Wizja porosyjska silnie związana z nierosyjskimi regulacjami Tymczasowej Rady Stanu podkreślała odrębność sądów i egzekutywy. Akcentowała rolę organów kolegialnych (samorządowych) w sądownictwie.

W odrodzonym państwie dominowali prawnicy i politycy ukształtowani w zaborze austriackim. To oni nadawali ton pracom Komisji Kodyfikacyjnej. „Królewiaczy” odnotowywali niebezpieczną hegemonię modelu proaustriackiego. J. Bekerman pisał np.:

Wiemy, że Wielkopolska nie wtrąca się do nas, a przynajmniej bardzo mało, a więc jej wpływom tego przypisać nie możemy; my, Królewiaczy, nie mieliśmy, ani własnych profesorów, ani własnych sędziów, ani własnych urzędników. Wszystko płynęło z Małopolski. Nic więc dziwnego, że [...] te stosunki [polegające na obniżeniu powagi sądownictwa – przyp. mój] wytworzyły się pod wpływem wiatru, który wiał od strony Karpat<sup>26</sup>.

Wtórował mu choćby cytowany wyżej J. Glass. Jego zdaniem:

prawnicy z Małopolski [...] posiadając z natury rzeczy najliczniejszy zastęp sił wyszkolonych teoretycznie, wszystkich wszędzie majoryzować zwykli i w zachłanności swojej są właśnie najniebezpieczniejsi<sup>27</sup>.

Dominacja wyobrażeń austriackich nie oznaczała automatycznego zwycięstwa, narzucenia swojej wizji. Jeśli przyjrzymy się pracom nad ustrojem polskiego sądownictwa, to dostrzeżemy ciekawy paradoks. Prace toczyły się dwutorowo. Z jednej strony odpowiednia komisja ministerialna pracowała nad projektem sędziowskiej pragmatyki,

---

<sup>25</sup> Autor dodawał: „Dotyczy to zwłaszcza prawników z b. Królestwa Polskiego, którzy nie bez słuszności zresztą poczytując dzielnicą swoją za punkt ogniskowy całej Polski, radziłby z tego tytułu narzucić innym dzielnicom prawa dotychczas obowiązujące. [...] w b. Królestwie Polskim obowiązujące po dzień dzisiejszy prawo cywilne materialne stanowi kodeks Napoleona, najgenialniejszy niewątpliwie twór prawodawczy czasów nowożytnych, który [...] mógłby w naszym rozumieniu stanowić podwalinę prawa cywilnego materialnego w Polsce nowożytnej. [...] jednak projekt w tym względzie [...] spotkał się z jednomyślną opozycją prawników polskich z innych dzielnic i tym samym z niemałą w naszym rozumieniu szkodą [...] pogrzebany został. Jeżeli zaś taki wyrok spotkał najdoskonalsze z praw [...], to tym bardziej nie nadawałyby się do przeszczepienia na grunt pozostałe ustawy i rozporządzenia [...] nie wyłączając najsympatyczniejszej, bo najrdzenniejszej polskiej [...] – polskiej ustawy hipotecznej”, J. Glass: *Projektowana ustawa o ustroju sądownictwa*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1921, s. 137–138.

<sup>26</sup> J. Bekerman, *Dwa poglądy*, „Palestra” 1927, s. 479.

<sup>27</sup> J. Glass, *op. cit.*, s. 137.

z drugiej Komisja Kodyfikacyjna opracowywała tekst przyszłej ustawy ustrojowej. Nie obyło się bez zgrzytów, wzajemnych pretensji i ostrej walki o przedmiot przyszłej regulacji. Walczono w szczególności o kwalifikację statusu sędziowskich nominacji. Najpierw materię uznano za pragmatyczną, później przejęła ją Komisja Kodyfikacyjna jako ustrojową. Następnie dzięki fortelowi sędziów skupionych w komisji ministerialnej, nominacje powróciły do komisji, ale nie... do ministra<sup>28</sup>. I to jest istota paradoksu. Minister dawał sędziom więcej niż Komisja Kodyfikacyjna, ściślej podległa mu komisja optowała za systemem kooptacji, podczas gdy Komisja Kodyfikacyjna zbliżała się do modelu austriackiego, w którym hegemonem był minister sprawiedliwości. Wytłumaczenie? Trzech najaktywniejszych członków komisji ministerialnej to sędziowie. Co więcej wszyscy oni, tj. Janusz Jamontt, A. Mogilnicki i Emil Stanisław Rappaport, podobnie jak większość ówczesnych ministrów sprawiedliwości, wywodzili się z zaboru rosyjskiego. Układ sił w Komisji Kodyfikacyjnej był odmienny.

Przechodząc do rozważań anonsowanych na wstępie, tj. do oddziaływania tradycji zaborczej w różnych reżimach politycznych i różnych grupach społecznych oraz w zakresie dwóch typów postaw (zewnętrznej i wewnętrznej), trzymać się będą kryterium genetycznego – wyjdę zatem od naszkicowania postaw reprezentatywnych dla reżimu demokratycznego.

W wypowiedziach sędziów pojawia się teza o niemożności jednoznacznego oddzielenia administracji sądownictwa od sfery wyrokowania<sup>29</sup>. Dostrzegał ten problem sędzia i profesor J. Jamontt. Zrazu stosunkowo ostrożnie artykułował jego istotę pisząc o konieczności podjęcia się „subtelnej pracy dla przeprowadzenia linii demarkacyjnej pomiędzy czynnościami ściśle administracyjnymi, należącymi do Ministra Sprawiedliwości, a taką kategorią czynności, która aczkolwiek ma charakter administracyjny, jednak wkracza w dziedzinę wyodrębnionej autonomicznej władzy sądowej i zagrażać może niezawisłości sędziów i sądów”<sup>30</sup>. W późniejszym swoim wystąpieniu wprost pisał „o zawisłej niezawisłości” i „absurdzie logicznym” polegającym na tym, że „w dziedzinie orzekania i wyrokowania sędziom *de iure* daje się niezawisłość, ale poza tą dziedziną, niezawisłość ich od administracji ustaje nawet *de iure*”<sup>31</sup>. Zdaniem cytowanego

<sup>28</sup> Szczegółowy opis prac nad prawem o u.s.p. zawiera praca J. Jamontt, *Historia i krytyka rozporządzenia o ustroju sądów powszechnych*, Warszawa 1928.

<sup>29</sup> Symptomatyczne mogą być słowa sędziego Wisznickiego. Pisał on: „Wysunięto więc obawę, iż sąd, wyodrębniony w swej władzy może się przeciwstawić władzy wykonawczej i załamywać wytyczną linię jednolitości rządzenia państwem, a usłużna metafizyka prawnicza starała się wmówić trzeźwo myślącym ludziom, że niezawisłość w sądeniu nie ma nic wspólnego ze stosunkiem sędziego do władzy administracyjnej”. B. Wisznicki, *O usprawienie działalności sądów*, „Głos Sądownictwa” 1930, s. 348.

<sup>30</sup> J. Jamontt: *W obronie władzy sądowej*, Warszawa 1924, s. 11.

<sup>31</sup> Doprecyzowując swoje stanowisko zaznaczał on: „Ponieważ jednak, jak wiadomo, granicy demarkacyjnej pomiędzy jedną dziedziną a drugą przeprowadzić się nie da i dotąd żadnemu ustawodawcy nie udało się jej przeprowadzić, gdyż większość czynności sędziów pośrednio lub bezpośrednio zmierza

autora ów absurd jest zjawiskiem powszechnym, aktualnym w przeszłości i wciąż obecnym w innych państwach europejskich<sup>32</sup>.

Za podstawę rozważań o pożądanym statusie sądownictwa brali sędziowie Konstytucję marcową i jej art. 2. Przepis ten statuujący zasadę podziału władzy stanowił: „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu. Organami narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej – Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości – niezależne Sądy”<sup>33</sup>.

Sędzia Sądu Najwyższego Ignacy Kondratowicz zaznaczał:

Sądy, jako organ narodu suwerena, w myśl konstytucji są całkowicie niezależne, sędziowie zaś każdy z osobna, są niezawisli tylko w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego, lecz z natury rzeczy pozostają w zawisłości administracyjnej i instancyjnej od całkowicie niezależnej zbiorowości (sądu), której są członkami<sup>34</sup>.

W dalszych uwagach autor uzupełnia swą myśl i formułuje tezę, że sądy są niezależne „[...] bez zastrzeżeń, a więc i administracyjnie, nie zaś, jak poszczególni sędziowie – niezawisli tylko w wyrokowaniu”<sup>35</sup>. Z rozważań Kondratowicza wyłania się obraz dwóch niezależności szerszej – niezależności sądów i węższej – niezależności sędziowskiej. Pierwsza realizuje się w sferach wyrokowania i administracyjnej, druga wyłącznie w sferze orzeczniczej. Powtórzmy za autorem: „Sądy są niezależne bez zastrzeżeń, a więc i administracyjnie, nie zaś jak poszczególni sędziowie niezawisli tylko w wyrokowaniu”. Wniosek może być tylko jeden sędziowie są, a w zasadzie winni być podlegli w sferze administracyjnej niezależnej administracji sądowej”.

Z tą zasadniczą tezą korespondowały zawieszane na różnym poziomie ogólności uwagi innych autorów. Cytowany wcześniej J. Jamontt zauważał: „Zawiniła [...] i sama

---

do osądzenia sprawy, ponieważ czynności porządkowe i ściśle sędziowskie nieraz się stykają i łatwo je odróżnić tylko w zestawieniu punktów krańcowych (np. regularne przychodzenie na rozprawę i głosowanie nad pytaniem o winie), przeto już sam fakt powierzenia administracji, w osobie ministra, naczelnej władzy nadzorczej nad sądami i sędziami daje możliwość zbyt daleko sięgających wpływów”. J. Jamontt, *Historia i krytyka ...*, s. 6–7.

<sup>32</sup> Jamontt nie miał wątpliwości, że „Droga nadzoru nie jest jednak główną drogą wpływów administracji na wymiar sprawiedliwości. Administracja, za pośrednictwem Ministra Sprawiedliwości ma wiele innych dróg. Na przykład, w całej niemal Europie awansowanie sędziów [...] zależy w znacznym stopniu od ministra, bo nigdzie nie przeprowadzono dość ściśle zasady wyborów sędziego przez wyższe kolegia sędziowskie. Bez zgody ministra sędziemu trudno przenieść się z głuchej prowincji do stolicy. Kariera sędziego, przedstawienie do orderu, nominacja na prezesa, otrzymanie subsydiów, zaszczytne delegacje itp., prawie wszędzie w Europie sądy są mniej lub więcej uzależnione od ministra. To też nigdzie nie ma całkowitej niezależności sędziów i we wszystkich państwach europejskiego kontynentu pokutuje dotąd zasada zawisłej niezależności, która sprowadza się do tego, że sędzia, niezależny *de iure*, jest zawisły *de facto*”. *Ibidem*, s. 7.

<sup>33</sup> Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 r., Dz. U. Nr 44, poz. 267.

<sup>34</sup> I. Kondratowicz, *Zawieszenie nieusuwalności sędziów*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1929, s. 286.

<sup>35</sup> *Ibidem*.

konstytucja. Skoro chciała mieć sądy prawdziwie niezależne od władzy wykonawczej i polityki, skoro uchwaliła art. 2 o trzeciej samodzielnej władzy sądowej, to powinna była na czele tej władzy postawić jednostkę lub organ całkiem niezawisły, nie zaś zmieniającego co parę miesięcy, zależnego i politycznie odpowiedzialnego ministra<sup>36</sup>. Sąd jak zaznaczał: „Stać na czele władzy sądowej, kierować i nią zarządzać może tylko ktoś niezawisły ani od parlamentu, ani od rządu i nieusuwalny na ten sam siedmioletni okres czasu, na jaki wybiera się Prezydenta. Może nim zatem być jedynie Kanclerz wymiaru sprawiedliwości”<sup>37</sup>.

W dyskusji o wyodrębnieniu władzy sądowej przyjmowano konieczność postawienia na jej czele niezależnego podmiotu. Przyjmowano, że mógłby to być Kanclerz Wymiaru Sprawiedliwości, nieusuwalny i nieodpowiedzialny przed parlamentem minister sprawiedliwości (tak Z. Zaleski), względnie, jak chciał sędzia Zygmunt Sitnicki – Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego.

Najbardziej charakterystyczny dla wizji niezależnego administracyjnie sądownictwa, a zarazem najpełniejszy obraz niezbędnych zmian odnajdujemy u sędziego Sitnickiego. Autor ten chciał skorygować brzmienie art. 74 konstytucji poprzez wprowadzenie doń słów: „Sądy są organami niezawisłymi od jakichkolwiek innych organów lub władz [...]”. Pojawiła się także propozycja uzupełnienia art. 84 konstytucji<sup>38</sup> o regulacje faktycznie uniezależniające Pierwszego Prezesa SN i sądownictwo od innych organów władzy państwowej<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> J. Jamontt, *Historia i krytyka ...*, s. 8.

<sup>37</sup> *Idem*, *O zmianie przepisów Konstytucji dotyczących władzy sądowej*, Warszawa 1930, s. 6–7. Por. też tekst konstytucji Finlandii opublikowany przez J. Makowskiego. Wymieniona ustawa zasadnicza przewidywała stanowisko Kanclerza Sprawiedliwości. Tłumaczenie tekstu wymienionej konstytucji zamieszczono w zbiorze aktów zasadniczych opracowanych pod kierunkiem J. Makowskiego, *Nowe Konstytucje przełożone pod kierunkiem dra Juliana Makowskiego*, Warszawa 1925, s. 83–111.

<sup>38</sup> Art. 74 i 84 Konstytucji marcowej przewidywały: „Sądy wymierzają sprawiedliwość w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej” (art. 74), „Ustanawia się Sąd Najwyższy do spraw sądowych, cywilnych i karnych”.

<sup>39</sup> Zgodnie z projektem sędziego Sitnickiego art. 84 konstytucji zostałby uzupełniony o następującą treść: „Na czele Sądu Najwyższego stoi Pierwszy Prezes, mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej spośród trzech kandydatów przedstawionych mu przez Zgromadzenia Ogólne Sądu Najwyższego. Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego zajmuje stanowisko służbowe odpowiadające ministrowi, nie wchodzi jednak w skład Rady Ministrów. Do Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego należą sprawy administracji ogólnej i skarbowo-budżetowej wszystkich sądów oraz naczelny nadzór nad wszystkimi sądami i sędziami [...]”. Szef trzeciej władzy miał otrzymać prawo wydawania rozporządzeń, zarządzeń, nakazów i zakazów. Konstytucja gwarantować miała Pierwszemu Prezesowi faktyczną nieusuwalność. Od tej pory złożenie go z urzędu, zawieszenie w urzędowaniu, jak też przeniesienie w stan spoczynku byłoby możliwe tylko w wypadkach przewidzianych w ustawie i tylko za zgodą Zgromadzenia Ogólnego Sądu Najwyższego. Także decyzję w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności karnej warunkować miała zgoda Zgromadzenia Ogólnego Sądu Najwyższego. Sądem właściwym miał być Trybunał Stanu orzekający pod przewodnictwem najstarszego sędzią Prezesa Sądu Najwyższego. Autor przewidywał także wprowadzenie instrumentów zabezpieczających niezawisłość sędziowską. Należały do nich: zakaz wkraczania czynności nadzorczych Pierwszego Prezesa w sferę objętą orzecznictwem sądowym oraz

Przekonanie o wyjątkowej pozycji Pierwszego Prezesa SN pozostawało w bezpośrednim związku ze sposobem postrzegania koncepcji podziału władzy. Charakterystyczna była tutaj opinia wydana przez Stałą Delegację Zrzeszeń i Instytucji prawniczych RP. Zgodnie z nią:

Symbolem i reprezentantem władzy sądowej jest nie minister Sprawiedliwości, lecz Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, który, jako reprezentant jednej z trzech równorzędnych władz, stoi, wmyśl zasad Konstytucji Polskiej na równi z Marszałkiem Sejmu i Senatu oraz Prezesem Rady Ministrów<sup>40</sup>.

Opisywany wyżej model konstruowano w opozycji do wciąż żywej tradycji austriackiej. Za podstawę brano konstytucję i swoiście pojmowaną koncepcję podziału władzy. Sędziowie nie mieli wątpliwości – nie ma niezawisłości sądów bez odrębnej i niezależnej organizacji administracji sądowej. Ona stanowi gwarancję niezawisłości sądów w sferze wyrokowania oraz, co chyba najistotniejsze, gwarancję sędziowskiej niezawisłości. Co ważne sędziowie bez względu na swą przeszłość, w szczególności związku z zaborczą tradycją prawną i prawniczą, co raz częściej myśleli w podobny sposób. W 1931 r. opublikowano w „Głosie Sądownictwa” kwestionariusz do ankiety w sprawie konstytucyjnego stanowiska sądownictwa w RP<sup>41</sup>. Pytano m.in. o zasadność utrzymania podziału władzy, zagadnienie wyodrębnienia sądownictwa „spośród władz państwowych” oraz podmiot, któremu należałoby powierzyć administrację i prawo nadzoru nad sądami i sędziami. Kolejne pytanie brzmiało: „Jeżeli sądownictwo ma być wyodrębnione, to czy nie należałoby powierzyć administracji i prawa nadzoru Pierwszemu Prezesowi S.N. w charakterze Kanclerza Sprawiedliwości względnie innej osobie na specjalnym *ad hoc* stworzonym stanowisku”. Twórców ankiety interesowało także to „Komu należy powierzyć funkcję Naczelnego Prokuratora Państwa, czy nie należałoby stworzyć specjalnego Urzędu Oskarżycielskiego, podległego Kanclerzowi Sprawiedliwości”<sup>42</sup>. Podsumowaniem ankiety był referat Kazimierza Fleszyńskiego zatytułowany *Sądownictwo a przyszła Ustawa Konstytucyjna*. Większość sędziów – członków zrzeszenia – opowiedziała się, zgodnie z sugestią autorów ankiety za całkowitym wyodrębnieniem sądownictwa i postawieniem na jego czele Kanclerza wymiaru sprawiedliwości<sup>43</sup>.

---

zakaz wydawania przezeń aktów normatywnych w zakresie należącym do orzecznictwa sądowego. Szerzej patrz Z. Sitnicki, *Rewizja Konstytucji a sądownictwo*, „Głos Sądownictwa” 1930, s. 286–287.

<sup>40</sup> *Wiadomości Stałej Delegacji Zrz. i Instytucji Prawniczych R.P. Opinia Komisji II w przedmiocie stanowiska Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego w hierarchii władz Rzeczypospolitej Polskiej*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1926, nr 12, s. 166.

<sup>41</sup> *Ankieta w sprawie konstytucyjnego stanowiska sądownictwa w RP*, „Głos Sądownictwa” 1931, s. 296–297.

<sup>42</sup> *Ibidem*.

<sup>43</sup> Patrz sprawozdanie z obrad Zgromadzenia. K. Czałczyński, *Z życia Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów RP*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1932, s. 820 i n. Szczegółowe sprawozdanie

Na tle dokonanych ustaleń zaskakująco wypadają wypowiedzi szeregu autorytetów prawniczych II RP. Prof. Stanisław Gołąb analizując art. 76 Konstytucji marcowej stwierdził: „Zaprzątanie sędziów sprawami nominacyjnymi, zrywanie tym sposobem łączności sądownictwa z państwem, hipertrofia niezawisłości i odrębności, posunięta aż do maniactwa – to przejawy, które nie mogłyby rokować wydania dobrych owoców dla należytego orzecznictwa”<sup>44</sup>. Inny międzywojenny autorytet – Zygmunt Cybichowski z jednej strony zakładał, że sądy nie powinny mieć prawa badania ważności ustaw, gdyż jest to „[...] konsekwencją zasady podziału władz, żądającej, aby jedna władza nie mieszała się do spraw drugiej” z drugiej jednak, wbrew tak rygorystycznie sformułowanej opinii, skłonny był uznać, że „zasada niezawisłości nie obowiązuje w sprawach innych, aniżeli wymiar sprawiedliwości, a więc na polu administracji sądowej minister sprawiedliwości jest zwierzchnikiem pierwszego prezesa sądu najwyższego i może mu wydawać rozkazy w granicach, prawem wskazanych”. Dodawał też: „[...] minister sprawiedliwości jest szefem i reprezentantem konstytucyjnym sądownictwa powszechnego, jego pieczy powierzonego”<sup>45</sup>.

Dopełnieniem obrazu są symptomatyczne słowa Zygmunta Marka, który mówił:

Proszę Panów, podobno Panowie wszyscy są przeciwnikami sowietyzmu, a jednak gdybyśmy wprowadzili to, co chce większość Komisji Prawniczej [...] jeżeli byśmy pozostawili wolny wybór sędziów a na boku pozostawili p. Ministra Sprawiedliwości, jako zupełnie zbędny czynnik, to wprowadzilibyśmy zupełnie system sowiecki; byłyby to sowiety sędziowskie<sup>46</sup>.

Co ważne żaden z cytowanych autorów nie wywodził się z zaboru rosyjskiego. Okazuje się, że tylko sędziowie przełamywali postawę zaborczą. Politycy i prawnicy w większości (dyskusja jest i była ekskluzywna) nawet stojąc na gruncie wartości demokratycznych, indywidualistycznych niekoniecznie byli do tego skłonni. Jeżeli chodzi o sędziów, może to zabrzmiało mało poprawnie politycznie, mamy do czynienia z grupą zawodową w oczywisty sposób jednoczącą się wokół tego, co zgodne z partykularnym jej interesem.

Politycy byli i są bardzo często ignorantami, wobec niskiej świadomości prawnej pojawia się wśród nich skłonność do podążania za głosem autorytetów. Dowodem może być reakcja na powoływane wyżej słowa posła Z. Marka – inicjatora powołania, a następnie wpływowego członka Komisji Kodyfikacyjnej. Padły one w toku dyskusji nad

---

zamieścił także „Głos Sądownictwa”, zob. *VI Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów*, „Głos Sądownictwa” 1932, s. 303 i n.

<sup>44</sup> S. Gołąb, *Ustrój Sądów Cywilnych*, [w:] W. L. Jaworski (red.), *Prawa państwa Polskiego*, Kraków 1922, z. VII A, s. 399.

<sup>45</sup> Z. Cybichowski, *Polskie prawo państwowe na tle uwag z dziedziny nauki o państwie i porównawczego prawa państwowego*, t. III, Warszawa 1929, s. 46.

<sup>46</sup> *Sprawozdanie stenograficzne z 277 posiedzenia Sejmu z dnia 23 marca 1926 r.*, ł. 22.

projektem pragmatyki sędziowskiej w dniu 23 marca 1926. W głosowaniu większość posłów idąc za głosem Z. Marka bezrefleksyjnie opowiedziała się przeciwko *sowietom* sędziowskim<sup>47</sup>. Podjęta wówczas decyzja niweczyła dotychczasowe, kilkuletnie zabiegi sędziów Jamontta, Mogilnickiego i Rappaporta. Zgodnie z nią minister, wskazując kandydata na stanowisko sędziowskie, nie miał już być związany listą kandydatów wybranych przez sądy. Na marginesie – większość, która poparła poprawki Z. Marka konstytuowali m.in. jego koledzy partyjni z PPS. Po latach już po wejściu prawa o u.s.p. mógł im o tym przypomnieć, zapewne z niekłamaną satysfakcją S. Car<sup>48</sup>.

Na koniec o swoistym niezdecydowaniu i niekonsekwencji polskiego „demokratycznego” ustawodawcy. Otóż Konstytucja marcowa operowała pojęciem „urząd sędziowski”. Art. 77 ustawy zasadniczej otrzymał brzmienie: „Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawiśli i podlegają tylko ustawom”<sup>49</sup>. Współcześnie to pewien bezrefleksyjnie przyjmowany standard. Od treści tego przepisu niewiele odbiega bowiem brzmienie art. 178 ust. 1 obecnej polskiej konstytucji. Zgodnie z nim: „Sędziowie w sprawowaniu swojego urzędu są niezawiśli i podlegają tylko Konstytucji oraz ustawom”<sup>50</sup>. Urząd sędziowski to pojęcie przywołujące na myśl hierarchię (urzędniczą) i trudne do pogodzenia z istotą sędziowskiej służby. Powody leżące u podstaw tej decyzji były prawdopodobnie zupełnie prozaiczne<sup>51</sup>. Zauważmy jednak, że ujęcie to odpowiadało (i odpowiada) normie nazewnictwa typowej dla czasów zaborów. Z drugiej jednak strony w tym samym okresie pojawia ustawa uposażeniowa. Dzięki niej do świadomości polityków – twórców prawa oraz jakiejś części społeczeństwa przebił się inny zupełnie ideał. W tej ustawie, wcześniejszej zresztą od konstytucji, wprost stwierdza się: „System hierarchiczny, wedle którego ugrupowani są urzędnicy państwowi i urządzone jest ich uposażenie, nie ma zastosowania do sędziów, prokuratorów i kandydatów na stanowiska sędziowskie”<sup>52</sup>.

<sup>47</sup> Za propozycją posła Marka opowiedziało się 161 posłów (140 było jej przeciwnych), *ibidem*, ł. 49 i 169 (imienny wynik głosowania).

<sup>48</sup> S. Car w toku sejmowej dyskusji nad pierwszą nowelizacją prawa o u.s.p. bronił nominacyjnych uprawnień ministra powołując się na głosowanie z 23 marca 1926 r. „Znamienne jest – podkreślał – że w poprzednim Sejmie klub PPS zgłosił poprawkę, żeby Minister Sprawiedliwości miał prawo przedstawiać kandydatów bez żadnych ograniczeń, to znaczy w 100%”. J. Jamontt: *Zmiany w ustroju sądów*, „Głos Sądownictwa” 1930, s. 139, *Posiedzenie sejmu z dnia z 18 grudnia 1928 r. Sejm o ustroju sądowym*, „Głos Sądownictwa” 1929, s. 220.

<sup>49</sup> Brzmienie art. 77 dosłownie powtórzono w art. 79 prawa o u.s.p.

<sup>50</sup> Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., Dz. U. Nr 78, poz. 483.

<sup>51</sup> W jednym ze sprawozdań sejmowych czytamy: „Ponieważ sędziowie na zasadzie wielu ustaw bywają delegowani do różnych urzędów, również w charakterze sędziów [...] należałoby [...] tę niezawisłość zastrzec dla sędziów wszędzie, gdzie pełnią obowiązki w charakterze sędziów”. *Sprawozdanie ze 179 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 29 października 1920 r.*, ł. 39.

<sup>52</sup> Art. 1 ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. o uposażeniu sędziów i prokuratorów (wymiar sprawiedliwości) Rzeczypospolitej Polskiej, Dz. U. Nr 65, poz. 436.

Reasumując, postawy deklarowane (zewewnętrzne) i wyznawane (wewnętrzne) w ramach poszczególnych grup wykazywały się tożsamością. Oceny tej nie zmieni wzmiankowana przypadkowość i zmienność. Były one w przeważającym stopniu wynikiem podatności na wpływ autorytetów związany z niedostatkami wiedzy. W każdym razie sędziowie otrzymali możliwość swobodnego artykułowania swoich poglądów, a ich wypowiedzi jednoznacznie wskazywały na konieczność zerwania z zależnością od czynnika administracji państwowej, zastąpienia go wewnętrzną zależnością od czynnika administracyjno-sądowego.

Prawo o u.s.p. weszło w życie z dniem 1 stycznia 1929 r. Za ostateczną treścią aktu stał S. Car. Akt ten obowiązywał w nowej pomajowej rzeczywistości przybierającej coraz bardziej autorytarny charakter. S. Car dając wyraz aprobachie dla „austriackiego przekonania” o potrzebie przewagi czynnika administracyjnego w sądownictwie cynicznie pisał:

Prawo to nie tylko stwarza jednolite formy wymiaru sprawiedliwości na całym obszarze Państwa Polskiego, ale zawiera również pełne rękojmie niezawisłości sędziowskiej, sięgającej tak daleko, jak tylko dobro i interes Państwa pozwalają<sup>53</sup>.

W innym swoim oświadczeniu polityk podkreślał, że on sam:

„liczyć się musi [...] z warunkami zrealizowania projektu ustrojowego w chwili obecnej i z wymogami ustalenia ścisłej kolaboracji władzy sądowniczej i wykonawczej oraz istotnego wpływu władzy wykonawczej na sprawę wymiaru sprawiedliwości<sup>54</sup>.”

Prawo o u.s.p. możemy traktować jako wyraz ocen i przekonań obozu rządzącego. Korelowało ono z tezami od dawna obecnymi w polskim dyskursie politycznym, z pozaborczym identyfikowanym z modelem austriackim sposobem myślenia o sądach i sędziach. Prawo o u.s.p., nowelizacje tego aktu i praktyka jego stosowania miały przemożny wpływ na kształtowanie się postaw społecznych. Nie czas to i miejsce na jakiegokolwiek szczegółowe analizy<sup>55</sup>.

Pierwotny tekst prawa o u.s.p. spotkał się z oporem środowiska sędziowskiego. Upatrywano w nim szereg zagrożeń dla sędziowskiej niezawisłości<sup>56</sup>. Owo prawo w pierwotnym brzmieniu, wbrew niektórym skrajnym opiniom, było jednak aktem relatywnie nowoczesnym, zrywającym z niektórymi elementami tradycji zaborczej. Sędziowie otrzymali wpływ na nominacje i awanse sędziowskie. Inna sprawa, że musieli dzielić

<sup>53</sup> *Odezwa P. Ministra Sprawiedliwości do sędziów i prokuratorów Rzeczypospolitej*, „Palestra” 1929, s. 47.

<sup>54</sup> Cyt. za J. Jamontt, *Historia i krytyka...*, s. 45. Niniejsze oświadczenie miał S. Car złożyć w dniu 24 lutego 1927 r. na ostatnim posiedzeniu wspólnej komisji powołanej przez ministerstwo i Delegację Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych.

<sup>55</sup> Szerzej na ten temat patrz G. Ławnikowicz, *op. cit.*, s. 207–295.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 210–270

swe uprawnienia (różnie pomyślane w poszczególnych grupach sędziów) z ministrem, a niekiedy temuż ministrowi przekazywano całość kompetencji nominacyjnych (kierownicy sądów, sędziowie sądów grodzkich). Pewne niebezpieczeństwa kryły się w kompetencjach ministra do tworzenia i znoszenia sądów oraz niewątpliwie sprzecznych z konstytucją przepisach pozwalających na przenoszenie sędziów bez ich zgody na inne miejsce służbowe oraz w stan spoczynku (inne miejsce służbowe)<sup>57</sup>. Szczególne niebezpieczeństwo kryło się w regulacji art. 102 § 2, lit. c. Zgodnie z tym przepisem sędziego można było przenieść „dla dobra wymiaru sprawiedliwości lub powagi stanowiska sędziowskiego, na podstawie orzeczenia zgromadzenia ogólnego sądu wyższego, powziętego na wniosek Ministra Sprawiedliwości”. Na podstawie podobnie skonstruowanych podstaw, w oparciu o art. 110 lit. c istniała możliwość przeniesienia sędziego w stan spoczynku<sup>58</sup>. Zagrożenia związane z dwiema wyżej powołowanymi, niekonstytucyjnymi regulacjami były lekceważone przez sędziów<sup>59</sup>.

Testem dla systemu kreowanego przez prawo o u.s.p. było zagadnienie samorządu sędziowskiego. W sądach powołano zgromadzenia ogólne i kolegia. Te pierwsze miały charakter samorządowy, drugie zaś także ze względów personalnych posiadały cechy quasi-wykonawcze. Zgromadzenia ogólne w sądach okręgowych i apelacyjnych obdarzono rozległymi kompetencjami. Sięgały one wyjątkowo daleko, zwłaszcza gdy zestawiamy je ze stanem dotychczas obowiązującym i silnym przekonaniem, że sędziowie „są od orzekania, nie zaś wyborów”<sup>60</sup>. Pewnym wymiernym zagrożeniem dla układu

---

<sup>57</sup> Wystarczy zestawienie stosownych przepisów. Konstytucja marcowa w art. 78 dopuszczała możliwość przeniesienia sędziego bez jego zgody, gdy wywołane to było „zmianą w organizacji sądów, postanowioną w drodze ustawy”. W myśl art. 102§2, lit. a prawa o u.s.p. tak mianowanie, jak i przeniesienie sędziego nie wymaga jego zgody, gdy następuje „z powodu zmian ustroju sądownictwa lub zniesienia danego sądu”. Jak widzimy ustawodawca zwykły rozszerzająco potraktował pierwszą z przesłanej konstytucyjnych, a drugą z nich po prostu pominął.

<sup>58</sup> Zgodnie z art. 110 lit. c dopuszczono możliwość przeniesienia sędziego w stan spoczynku z urzędu [...] w interesie wymiaru sprawiedliwości, na podstawie orzeczenia zgromadzenia ogólnego sądu wyższego, powziętego większością trzech piątych głosów obecnych, na wniosek Ministra Sprawiedliwości lub zgromadzenia ogólnego sądu właściwego”.

<sup>59</sup> Szerzej na ten temat patrz: G. Ławnikowicz, *op. cit.*, s. 227.

<sup>60</sup> Były to kompetencje w zakresie oznaczania zakresu czynności wydziałów, wyznaczania sędziów do poszczególnych wydziałów oraz członków wydziałów zamiejscowych i sędziów do sądu dla nieletnich, oznaczania kolejności powoływania sędziów grodzkich do rozpoznawania spraw odwoławczych, wybierania członków kolegium, oznaczanie terminów stałych roków sądowych oraz wskazywanie sędziów, którzy mają w nich uczestniczyć, orzekania o zgłoszeniu wniosku w przedmiocie przeniesienia sędziego grodzkiego lub okręgowego w stan spoczynku ze względu na interes wymiaru sprawiedliwości, rozstrzygania na żądanie prezesa o zezwoleniu sędziemu na uboczne zajęcie oraz wybieranie kandydatów na wolne stanowiska sędziowskie w sądzie okręgowym. Szczegółowe zestawienie kompetencji zgromadzeń i kolegiów w sądach okręgowych i apelacyjnych zawiera Regulamin ogólny wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich, Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 24 grudnia 1928 r., Dz. U. Nr 104, poz. 934. Wymienione w tekście głównym kompetencje zestawione zostały w § 17 regulaminu. Większość kompetencji zgromadzeń w sądzie apelacyjnym miała taki sam charakter, jak w sądach okręgowych. Ponadto orzekały one (na wniosek

relacji między organami sądów była tzw. ruchoma właściwość ciał kolegialnych, polegająca na możliwości przejścia części kompetencji zgromadzeń przez kolegia<sup>61</sup>.

Z czasem prawo o u.s.p. traktowane przez sędziów jako akt niedoskonały, ale stanowiący potencjalną podstawę prac nowelizacyjnych wzmacniających gwarancje sędziowskiej niezawisłości przeszło głęboką i niespodziewaną dla sędziów metamorfozę. Najistotniejsze zmiany nastąpiły w roku 1932<sup>62</sup>. W wyniku tej i kolejnych nowelizacji sądy zostały podporządkowane egzekutywie<sup>63</sup>. Dla uzasadnienia tej tezy wystarczy przytoczenie kilku znamienych przykładów. W szczególności doszło do przekazania kompetencji w zakresie przenoszenia sędziów w stan spoczynku (inne miejsce służbowe) przez wzgląd na dobro wymiaru sprawiedliwości lub powagę stanowiska sędziego specjalnemu „sądowi” powoływanemu *ad hoc* przez kolegium administracyjne sądu. Dodajmy, że postępowanie toczyło się z wyłączeniem jawności, bez względu na stawiennictwo „oskarżonego”; kończące je orzeczenie nie wymagało uzasadnienia, nie istniała też możliwość jego zaskarżenia<sup>64</sup>. Powtórnie zawieszono także sędziowską nieusuwalność<sup>65</sup>. W następstwie tej decyzji przeniesiono w stan spoczynku około 600 sędziów

---

ministra) o potrzebie przeniesienia sędziego okręgowego lub grodzkiego na inne stanowisko albo na inne miejsce służbowe dla dobra wymiaru sprawiedliwości lub powagi stanowiska sędziego, o przeniesieniu sędziów wymienionych sądów w stan spoczynku w interesie wymiaru sprawiedliwości (na wniosek ministra lub zgromadzenia sądu okręgowego), o potrzebie przeniesienia w stan spoczynku sędziów sądów okręgowych i grodzkich na podstawach określonych w art. 108 lit. a i w art. 110 lit. a i b, dokonywały wyboru członków sądu dyscyplinarnego oraz orzekały o potrzebie zwolnienia sędziego handlowego (§ 18 regulaminu). Do właściwości kolegiów w sądach okręgowych i apelacyjnych przekazywano m.in.: przedstawianie zgromadzeniom wniosków o kandydatach na wolne stanowiska sędziowskie, oznaczanie terminu wypoczynku wiceprezesów i sędziów, wydawanie opinii o możliwości delegowania sędziów, udzielanie wiceprezesom i sędziom zezwolenia na branie udziału w prowadzeniu spółdzielni (tylko spółdzielni przeznaczonej dla sędziów, prokuratorów lub urzędników sądowych). Specyficzną kompetencją kolegium sądu okręgowego było ustalanie podziału czynności w sądach grodzkich. Kolegia w sądach apelacyjnych wyrażały natomiast opinie o kandydatach na stanowiska sędziowskie w sądach okręgowych oraz przedstawiały swoich kandydatów na te stanowiska – wyłącznie spośród osób przedstawionych zgromadzeniu ogólnemu sądu okręgowego (§ 40 i 41 regulaminu).

<sup>61</sup> W określonych w prawie o u.s.p. okolicznościach sprawy należące do zakresu działania zgromadzenia przechodziły (obligatoryjnie) lub mogły przejść (fakultatywnie) pod rozpoznanie kolegium. Zgodnie z art. 50§ 1 podstawą obligatoryjnego przejścia kompetencji było stwierdzenie bądź to, że zgromadzenie „nie zebrało się w przepisanej liczbie członków”, bądź też, że „nie powzięło ono uchwały w terminie określonym przepisami”. Fakultatywną podstawę przejścia kompetencji przewidziano w §2 wymienianego wyżej artykułu. Stanowił on: „Zgromadzenie ogólne może przekazać poszczególne sprawy lub pewne ich rodzaje pod rozpoznanie kolegium administracyjnego”.

<sup>62</sup> Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 r. zmieniające niektóre przepisy prawa o ustroju sądów powszechnych, Dz. U. Nr 73, poz. 661.

<sup>63</sup> Szerzej o zmianach patrz G. Ławnikowicz, *op. cit.*, s. 262–265, 270–295.

<sup>64</sup> Właściwość kolegium wynikała z art. 79 rozporządzenia Prezydenta powołanego w przypisie nr 61. Przepis ten statuował domniemanie kompetencyjne kolegium. Szczegółowe materie regulowało Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dn. 1 grudnia 1932 r., o trybie postępowania przy przenoszeniu sędziów i prokuratorów na inne miejsce służbowe i w stan spoczynku, Dz. U. Nr 110, poz. 906. § 10 tego aktu stanowił: „Orzeczenie sądu nie wymaga uzasadnienia i nie ulega zaskarżeniu”.

<sup>65</sup> Zawieszenie nieusuwalności nastąpiło od dnia 27 sierpnia do dnia 31 października 1932 r. na mocy art. 1 rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 r. w sprawie upoważnienia

i prokuratorów. Kolejnym krokiem była likwidacja wszelkich faktycznie istniejących uprawnień zgromadzeń ogólnych<sup>66</sup>. Wejście w życie nowych aktów uposażeniowych, które związały wysokość wynagrodzenia sędziego z arbitralną decyzją ministra, upowszechnienie się praktyk czasowych i stałych delegacji na intratne stanowiska pisarzy hipotecznych i notariuszy, niepewność stanowisk asesora – to przykłady, które można by mnożyć. Już te, wyżej przytoczone, potwierdzają jednak słuszność spostrzeżenia sędziego Wacława Miszewskiego, który konstatował: „chciano zapewnić władzy rządzącej poważny wpływ zarówno na skład osobowy organów wymiaru sprawiedliwości, jaki na ogólny kierunek ich działalności”<sup>67</sup>.

W coraz mniej demokratycznym reżimie sędziowie częściej zaczęli aprobować nowe rozwiązania, model oparty na podporządkowaniu sądów egzekutywie. Cena oporu okazywała się wysoka i raczej oczywista – koniec służby. Aprobata miała charakter bierny, polegała na „niewychylaniu się”, niezabieraniu głosu na tematy drażliwe. Rozpoczął się, jak pisał sędzia Fleszyński, „okres martwych, sennych, niemych, aklamacyjnych sądowniczych zgromadzeń, okres zgiętych karków i pochylonych głów”<sup>68</sup>. Pojawia się jako postawa otwarty konformizm, rozkwita donosicielstwo, schlebianie przełożonym, powszechne staje się poszukiwanie dojsć i wpływów. Jeden z sędziów pisał:

Obecny stan rzeczy [...] wytwarza atmosferę wewnętrzną i warunki, wykoślawiające słabsze charaktery, a wprowadzając niepewność sytuacji, stwarza idealne podłoże do serwilizmu [...]. Stan ten od szeregu lat pogłębia się i pogarsza przez nieodpowiednie ustosunkowanie się władz do niewspółmiernie rozwiniętej taktyki anonimowego oskarżania i donosicielstwa, które to objawy w skali wysoce niepokojącej rozrosły się do niebywałych rozmiarów, a wchodząc niejako w zwyczaj zdobywają sobie niepoślednie miejsce na terenie sądowym<sup>69</sup>.

Zaskakujące są także oficjalne, afirmatywne wobec zawistej niezawisłości wypowiedzi samych sędziów. Ludomir Lewandowski podkreślał np.:

Fakt, [...] że pracujemy w okresie przewartościowania tyłu wartości, zmiany tyłu pojęć, kanonów, na których opierał się dotychczasowy układ stosunków [...] zmusza nas do niezwykłej czujności, do śledzenia tendencji, ujawniających się zarówno w nowym ustawodawstwie, jaki w ogóle w psychice społeczeństwa, do wyszukiwania tych z nich, które wykazują cechę

---

władzy mianującej do przenoszenia sędziów w stan spoczynku i na inne miejsce służbowe, Dz. U. Nr 73, poz. 663.

<sup>66</sup> Wynikało to z brzmienia powoływanego już wyżej przepisu przejściowego zawartego w art. 79 rozporządzenia prezydenta z 23 sierpnia 1932. Przekazywał on do właściwości kolegium decyzje we wszystkich sprawach wyraźnie niezastrzeżonych dla innych organów. Przy zgromadzeniach pozostał wybór członków sądów dyscyplinarnych oraz członków kolegiów administracyjnych (art. 141 i 48 znowelizowane powoływanym rozporządzeniem).

<sup>67</sup> W. Miszewski, *Zmiany w organizacji sądownictwa*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1932, s. 573.

<sup>68</sup> K. Fleszyński, *Realne gwarancje niezawisłości sędziowskiej*, „Głos Sądownictwa” 1939, s. 105.

<sup>69</sup> M. Buczkowski, *Niezawisłość sądów*, „Głos Sądownictwa” 1937, nr 4, s. 282–283.

trwałości i rokują dalszy rozrost. Zmusza to nas do [...] nawiązywania głębokiego wewnętrznego kontaktu z grupą społeczeństwa, reprezentującą najlepsze wartości moralne narodu<sup>70</sup>.

Można było także jak sędzia Stanisław Zaleski pisać:

Tylko przy pomocy wykładni socjologicznej abstrakcyjne i martwe przepisy ustawowe nabiorą życia, zelastycznieją, potrafią dostosować zawarte w nich nakazy do okoliczności konkretnego przypadku i znajdą rozwiązanie, które będzie w zgodzie zarówno z prawem, jak i z wymaganiami słuszności i sprawiedliwości<sup>71</sup>.

To socjologizowanie w warunkach państwa autorytarnego prowadzić musiało niejednokrotnie do tego, co prof. Juliusz Makarewicz określał mianem „orzecznictwa okolicznościowego”, wyrażać się w odgadywaniu przez sędziów woli i intencji rządzących<sup>72</sup>.

Dopełnieniem przeobrażeń staje się nieobecność w Konstytucji kwietniowej zasady niezawisłości sądów. W ten sposób przypieczętowano upadek marzeń o niezależności trzeciej władzy, niezależności przypomnijmy ujmowanej wcześniej szeroko – administracyjnie i w sferze wyrokowania. Co ciekawe, niektórzy uczestnicy dyskusji prowadzonych po wejściu w życie konstytucji kwietniowej przechodzili do porządku dziennego nad decyzją ustawodawcy konstytucyjnego i dowodzili, że zasada niezawisłości sądów nie znikła. Tok ich rozumowania był następujący. Skoro konstytucja formułuje zasadę sędziowskiej niezawisłości, to sądy składające się z niezawisłych sędziów są (jako funkcjonalna całość) również niezawisłe. To oczywisty absurd. W nowej konstytucji mowa była o jednolitej i niepodzielnej władzy prezydenta. Nie było w niej miejsca na niezawisłe organy władzy. Zgodnie z art. 3 nowej ustawy zasadniczej sądy były organami państwa podporządkowanymi nośnikowi jednolitej i niepodzielnej władzy państwowej czyli prezydentowi<sup>73</sup>.

Oceniając stanowisko sędziów dostrzegamy rozbieżność między sferą postaw deklarowanych (poparcie dla systemu wyrażane otwarcie, milcząco) a sferą postaw wyznawanych. Obserwacja ówczesnej polityki personalnej skupionej w rękach ministra, pozwala przyjąć założenie o osłabianiu się owej sprzeczności. Coraz więcej sędziów, w szczególności młodych, świadomie akceptowało „logikę” nowego systemu. Z drugiej

<sup>70</sup> L. Lewandowski, *O ideologię Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów*, „Głos Sądownictwa” 1934, nr 5.

<sup>71</sup> S. Zaleski, *Dwa kryzysy. Kryzys prawa i sądownictwa oraz kryzys gospodarczy*, „Głos Sądownictwa” 1931, s. 595.

<sup>72</sup> J. Makarewicz, *Orzecznictwo okolicznościowe*, „Głos Sądownictwa” 1932, s. 525. Co do faktycznego zakresu sędziowskiego imperium w systemie autorytarnym patrz G. Ławnikowicz, *Międzywojenne rozważania o granicach sędziowskiego imperium i polityce orzecznictwa*, [w:] R. M. Małajny (red.), *Najnowsze kierunki badań w dziedzinie Historii doktryn politycznych i prawnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, s. 216–226.

<sup>73</sup> Art. 3 ust. 1 konstytucji otrzymał brzmienie: „Organami państwa, pozostającymi pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej, są: Rząd, Sejm, Senat, Siły Zbrojne, Sądy, Kontrola Państwa”. Zgodnie z art. 2 ust. 4 „W jego osobie [tj. osobie prezydenta – uwaga G. Ł.] skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa”, Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935, Dz. U. Nr 30, poz. 227.

strony tacy ludzie byli zresztą przez system protegowani. Do wniosku przekonuje aktywna postawa w środowisku młodzieżowym ministra sprawiedliwości Witolda Grabowskiego<sup>74</sup> oraz analiza wypowiedzi i zachowań sędziów.

W przypadku polityków i prawników sprzeczność nie była tak znacząca. Zależała od ról społecznych i stopnia świadomości prawnej. Do aktywnych krytyków administracyjnej podległości sądów należeli byli sędziowie. Dla polityków (poza nielicznymi wyjątkami) bez względu na orientacje i przynależności problem nie miał nigdy pierwszorzędного znaczenia. Dla niektórych z zainteresowanych wcześniej sądami, niezależnie od sympatii politycznych, dokonujące się zmiany oznaczały powrót do normalności, identyfikowanej ze spuścizną zaborczą. Wybitny znawca sądownictwa prof. S. Gołąb w 1938 r. pisał w zasadzie to samo, co w roku 1922. Wciąż podkreślał: „Sędziowie są do sądenia, nie do wyborów, kooptacji, administrowania. Zajęcie sędziów tymi sprawami, zamiast przyspieszyć, zdolne jest odwlec jeszcze bardziej sam wymiar sprawiedliwości. Dlatego występowaliśmy przeciwko temu niejednokrotnie [...]”<sup>75</sup>.

Obserwacja międzywojennej rzeczywistości, w szczególności schyłkowego okresu II RP, pozwala na sformułowanie zdroworozsądkowo brzmiącego prawa o szerszym charakterze. Jego istota polega na obniżaniu się stopnia sprzeczności między postawami deklarowanymi a wyznawanymi przez sędziów. Zjawisko to zachodziło i zachodzi w stopniu proporcjonalnym do czasu trwania zależności administracyjnej sądów. Prawo *toutes proportions gardée* sprawdzało się zatem także później w autorytarnym porządku powojennej Polski.

Co zaś do współczesności. Owszem, także obecnie przejawiamy skłonność do bezrefleksyjnego powielania wcześniejszych rozwiązań. Konstruując nowe regulacje mamy w pamięci oczywiste dla nas rozwiązania aktualnie obowiązujące. W prawie o u.s.p. z 2001 r. Odnajdziemy szereg podobieństw do aktu z 1985 r. Ten z kolei także nie wynikał z jakiegś próżni i stanowił kontynuację wielokrotnie nowelizowanego aktu z 1928 r. Nic jednak do końca nie jest takie samo, wszystko podlega, może nieregularnej, pełnej zwrotów, ale jednak ewolucji. Ważne jest, że przepisy brzmiące często nawet identycznie przybierać mogą zasadniczo różny sens ze względu na różny kontekst polityczny. O tym ostatnim, zwłaszcza gdy przyjmiemy perspektywę historyczną, powiedzieć można, że sprzyja sądom. Niewątpliwie obecna administracyjna zależność byłaby dla międzywojennych i powojennych sędziów „niedościgłym ideałem”. Zapytać zresztą można – czy to jest zależność? Czy tak pojmowana zależność nie jest przypadkiem współzależnością, a zatem konsekwencją konstytucyjnej zasady podziału władzy?

---

<sup>74</sup> Lokował się on zdecydowanie na prawym skrzydle zdekomponowanego obozu sanacyjnego, szerzej G. Ławnikowicz, *Idea niezawisłości ...*, s. 59–60.

<sup>75</sup> S. Gołąb, *Organizacja Sądów powszechnych*, Kraków 1938, s. 8.

